

Jak zlikwidować ZUS?

16 marca 2024

Obecnie w Polsce w sferze publicznej słyszana jest dyskusja o wielu problemach społecznych z których te najczęściej wymieniane i trwające od lat to: niska dzietność i wymieranie narodu emigracja milionów ludzi młodych i wykształconych poza granice kraju, niskie płace pracujących Polaków i coraz mniejsza chęć do pracy zawodowej i budowania kompetencji zawodowych. Przeróżni komentatorzy, wymyślają coraz to nowe przyczyny tych problemów i coraz bardziej fantasmagoryczne metody na ich rozwiązanie. Przyjrzyjmy się jednak podstawowym faktom...

Pracownik, zatrudniony na umowę o pracę, któremu co miesiąc wpływa na konto bankowe 3 000 zł wynagrodzenia za pracę w rzeczywistości kosztuje swojego pracodawcę: 4 719,54 zł. Czyli pracownik dostaje jedynie 63% swojego faktycznego wynagrodzenia. Pracodawca zmuszony jest odprowadzić do Państwa, głównie do ZUS.

To nie koniec. Większość pracujących, swoją pensję wydaje w najbliższym czasie po jej otrzymaniu, przy okazji zakupów, płacąc podatek VAT, średnio 17%. Czyli ze swoich 3000 zł netto, faktycznie wydaje na swoje potrzeby: 2 564,10 zł, pozostałe: 435,90 zł odprowadza jako kolejny podatek do Państwa.

Pracownik na którego pensje pracodawca przeznacza: 4 719,54 zł może wydać z tego jedynie 2 564,10 zł, nieco ponad połowę, resztę zabiera mu Państwo.

Przy wyższych wynagrodzeniach stosunek kosztów zatrudnienia pracownika do kwoty którą Państwo pozostawia w jego rękach, jest jeszcze bardziej krzywdzący.

Skoro system naliczania podatków od wynagrodzeń jest tak skomplikowany, to dlaczego podatki od zarobionych przez

pracownika pieniędzy pobierane są kolejno w dwóch miejscach – raz przy ich wypłacie u pracodawcy (PIT i ZUS itd.), a zaraz potem przy wydawaniu w sklepie (VAT)? Przecież naliczanie i pobór podatków to proces skomplikowany i kosztowny, więc dlaczego go dodatkowo komplikować oraz mnożyć i tak wysokie koszty jego pobierania?

Chodzi o odwrócenie uwagi pracujących podatników, aby nie mogli się zorientować, jak duża część ich dochodów z pracy zagarniana jest przez Państwo.

Zwolennicy tak wysokiego obciążenia wynagrodzeń twierdzą, że jest to niezbędne aby gromadzić środki na wypłacanie obecnych emerytur. Zauważyć jednak należy, że emerytury pobiera pokolenie emerytów-rodziców, natomiast środki na te emerytury pochodzą ze składek ZUS, które aktualnie płaci pokolenie ich dorosłych, pracujących dzieci. Jednak człowiek pracujący – z pokolenia dzieci, nie płaci na emerytury własnych rodziców, lecz na „ZUS”, który dalej rozdziela te pieniądze wg własnych kryteriów: najpierw sobie – na koszty działania, następnie na emerytury grup uprzywilejowanych, aby resztkę z tego co pozostanie przeznaczać na zwyczajne emerytury.

Jakie zachowania ludzkie kształtowane tak wysokim opodatkowaniem przychodów z pracy, możemy zaobserwować w Polsce?

Brak chęci do posiadania dzieci

Wychowanie jednego dziecka do dorosłości kosztuje jego rodziców nie mniej niż 300 tysięcy złotych, jeżeli będzie kontynuowało edukację i studiowało, to koszt dla rodziców to nawet ok. 500 tysięcy złotych. Wychowując dzieci nie tylko musimy ponieść koszty ich wychowania, ale równocześnie musimy poświęcić troskę, własny czas, zaangażowanie, pracę, często kosztem nas samych. Warto zauważyć, że wydatki na wychowywanie własnych dzieci zmniejszają możliwości kumulacji majątku i gromadzenia zabezpieczenia finansowego rodziców na starość.

Dlaczego więc decydować się na posiadanie dzieci, skoro nasze dzieci będą pracowały na emerytury wszystkich emerytów, a nie nas samych? Znacznie „mądrzej” jest, powstrzymać się od posiadania dzieci, korzystać z życia, odkładać na starość i niech na naszą emeryturę płacą dzieci innych obywateli.

Emigracja i efekt kukułczego jaja

Bardzo wiele młodych osób wchodzących w życie zawodowe, zniechęconych perspektywą niskich zarobków, decyduje się porzucić Polskę, wyjechać aby układać sobie życie w innym kraju. Wynagrodzenie osoby niedoświadczonej, wchodzącej w życie zawodowe, z natury rzeczy jest niższe. W Polsce wynagrodzenia już od tych najniższych są obciążone wysokim opodatkowaniem (w tym składkami ZUS), co dodatkowo zniechęca do podjęcia pracy. Zauważmy, że wyjeżdżający z Polski młodzi ludzie przestają płacić w Polsce jakiekolwiek podatki i składki ZUS, podczas gdy ich starsi rodzice-emeryci, zostają w Polsce pobierając emerytury finansowane z podatków i składek osób pracujących w Polsce – dzieci innych osób. W ten sposób obecny system emerytalny sprawia, że opłacalne jest opuszczenie Polski i pozostawienie swoich starych rodziców-emerytów, jak kukułczych jaj, na utrzymanie innych obywateli, pracujących i płacących podatki oraz składki w Polsce.

Niechęć do pracy zawodowej

Obecne rządy mnożą kolejne programy socjalno-rozdawnicze, z których sztandarowy to 500+. Coraz więcej osób w Polsce, będących w wieku produkcyjnym, porzuca pracę lub powstrzymuje się od niej decydując się żyć z zasiłków, ponieważ z ich punktu widzenia wynagrodzenie za pracę, to nie kwota jaką dostają od pracodawcy, lecz różnica płacy netto i możliwych do osiągnięcia przez nich zasiłków. Skoro zasiłki we współczesnej Polsce doganiają najniższe płace – to po co pracować „prawie za darmo”? Zauważyć należy, że w ten sposób ludzie ci, nie

płacąc podatków, nie łożą ani na Państwo, ani nie zasilają systemu emerytalnego, który wypłaca emerytury ich rodzicom-emerytom, lecz żyją z pracy innych.

Czy dzisiejsza państwowa emerytura jest prawem nabytym?

Nemo plus iuris in alium transferre potest quam ipse habet – nikt nie może przenieść na drugą osobę więcej praw, aniżeli sam posiada. Czy Państwo posiada prawo do zniewalania obywatela?

Aby to sobie uświadomić, wystarczy przerysować sytuację. Gdyby urzędnik Państwa rozpoczynający pracę w latach – powiedzmy – 1980., otrzymał wtedy przywilej do noszenia na emeryturze rękawiczek, zrobionych ze skóry zdartej z pleców naszych dzieci, które – z tamtego punktu widzenia – miały dopiero się urodzić, to czy w ramach respektowania „praw nabytych” mielibyśmy teraz zgadzać się na obdzieranie własnych dzieci ze skóry? Czy mamy również godzić się na robienie z nas i kolejnych pokoleń niewolników? Odpowiedź na te pytania, pozostawiam czytelnikowi.

Wyzysk na funkcjonariuszy państwa

Kolejnym złem, jakie niesie obecny system emerytalny jest ukrywanie wydatków budżetowych na przywileje emerytalne. Niektórzy funkcjonariusze państwowi oraz pracownicy zawodów uprzywilejowanych, otrzymując posadę, oprócz wynagrodzenia za urzędowanie lub służbę, otrzymują obietnicę przywilejów emerytalnych, stawiających ich w znacznie lepszej pozycji niż innych obywateli. Przywileje te polegają na niższym wieku emerytalnym oraz wyższej emeryturze.

Rodzi to mechanizm negatywnej selekcji kadr, przyciągający ludzi z niższą motywacją i oportunistów.

Instytucje publiczne zatrudniające takich funkcjonariuszy publicznych finansowane są z budżetu Państwa, w którym mają okresowo przydzielane budżety na swoją działalność, w tym środki na wynagrodzenia. Proceder gratyfikacji funkcjonariuszy państwowych przechodzących w stan spoczynku uprzywilejowaną emeryturą, przenosi – de facto – ich wynagrodzenia z budżetów instytucji, w których byli zatrudnieni do systemu emerytalnego. Jest to niczym nieuprawnione i nieuzasadnione finansowanie przywilejów grupowych ze środków Skarbu Państwa, które nie tylko zubaża podatników i pozostałych „normalnych” emerytów, ale i fałszuje obraz Budżetu Państwa oraz utrudnia kontrolę wydatków na poszczególne sektory administracji.

Schemat finansowy obecnego systemu emerytalnego

Wydatkowanie świadczeń emerytalnych w naszym kraju realizowane jest przez:

- system powszechny ZUS wypłacający zarówno emerytury powszechne jak i uprzywilejowane;
- system rolniczy KRUS wypłacający uprzywilejowane emerytury rolnicze (uprzywilejowanie w zakresie wysokości wpłacanych składek);
- System Zaopatrzeniowy, podzielony na specjalne jednostki, obsługujący wypłaty emerytur uprzywilejowanych MSW, MS i MON, zasilany z dotacji Skarbu Państwa.

Aby zobrazować skalę i koszty zjawiska uprzywilejowania emerytalnego w Polsce, warto przytoczyć kilka faktów:

- sumaryczna dotacja z Budżetu Państwa do emerytalnych świadczeń uprzywilejowanych, w 2015 roku wyniosła: 75,93 miliarda złotych (w tym samym roku budżet Państwa Polskiego wynosił około 332 mld zł);

- wśród emerytów uprzywilejowanych, pobierających emerytury MSW i MS w 2015 r – 34,6% miało mniej niż 54 lata;
- kilka tysięcy emerytów, pobierających emerytury uprzywilejowane MON, MS i MSW w 2015 r, miało mniej niż 39 lat;
- w tym samym roku, średnia emerytura uprzywilejowana, była o 78% wyższa od średniej emerytury powszechnej z ZUS.

Największym świadczeniodawcą emerytalnym jest ZUS. Posiada on dwa, główne źródła zasilania finansowego:

- składki obecnie ubezpieczonych – czyli wpływy od pracujących Polaków zmuszonych do dzielenia się swoją pensją z ZUS;
- dotacja Skarbu Państwa.

Oraz trzy główne strumienie rozchodu:

- koszty funkcjonowania instytucji ZUS,
- emerytury grup uprzywilejowanych,
- zwyczajne emerytury szarych Polaków.

W ZUS nie ma żadnych oszczędności, lecz działa on na zasadzie piramidy finansowej, w której bieżące zobowiązania wobec beneficjentów płacone są z bieżących środków wpłacanych przez osoby pracujące, siłą wciągnięte w ten system.

Z perspektywy bycia „zwykłym” emerytem, widzisz, że pieniądze wpłacane przez twoje pracujące dzieci, będą w pierwszej kolejności musiały nakarmić latyfundia ZUS i pozostałych jednostek wymienionych powyżej, w dalszej kolejności zaspokajane zostaną roszczenia niemałej grupy emerytów uprzywilejowanych, dopiero w ostatniej kolejności resztki trafią na emerytury większości zwyczajnych emerytów.

Co w takim razie zrobić?

Często słyszymy, że obecnego systemu emerytalnego i potężnego obciążenia zarobków Polaków nie da się zmienić, że ten proces musiałby trwać dziesięciolecia. Czy też, że potrzebne jest „zmarnowane pokolenie”, które będzie zmuszone do płacenia dodatkowego podatku, przeznaczonego na likwidację obecnego systemu i ZUS.

Równie często słyszymy, że kolejne pokolenia powinny oszczędzać na emeryturę gromadząc przez dziesięciolecia kapitał finansowy, który będzie podstawą ich bytu w wieku emerytalnym.

Czy rzeczywiście konieczne jest poświęcanie, życia całego pokolenia, które będzie musiało „odpracować” dług ZUS? Czy ten proces musi trwać dziesięciolecia? Czy w dobie pieniądza fiducjalnego, inflacji, niestabilnej sytuacji międzynarodowej, chwiejnego i zmiennego prawa oraz niewiarygodnych instytucji finansowych oszczędzanie przez 40 lat na emeryturę ma sens?

A może jest możliwa likwidacja obecnego systemu emerytalnego i zastąpienie go lepszym i bardziej sprawiedliwym systemem i to szybko? Jak to zrobić?

Warto sięgnąć do historii i zapytać o to, jak było przed wprowadzeniem tego państwowego przymusowego systemu.

Ekonomiczna funkcja rodziny (rodu)

Od najbardziej zamierzonych czasów, praktycznie do zakończenia II wojny światowej, na naszych ziemiach rodzina stanowiła zabezpieczenie spokojnej i dostatniej starości. Kiedy w rodzinie rodziły się dzieci, rodzice wychowywali i kształcili je na własny koszt. Dzieci dorastały i rozpoczynały własne, dorosłe życie. W podeszłym wieku rodzice mogli przekazać dorobek swojego życia (spadek) dzieciom otrzymując ich opiekę i wsparcie w starości. Cały system zamykał się

wewnątrz rodziny, rodu, scalając losy i relacje jego członków. Do tej pory w większości społeczeństw świata taki system funkcjonuje. I do takiego sprawdzonego, powodującego wzrost demograficzny modelu trzeba wrócić. Można to zrobić w prosty sposób.

Jak zlikwidować ZUS

W miejsce ZUS, KRUS i SZ jako instytucji, wraz z ich kosztami działania, które trzeba zlikwidować jednego dnia trzeba wprowadzić system rodzinno socjalny.

Przyszłe uposażenie emeryta, po likwidacji ZUS-u składałoby się z dwóch składowych:

- zasiłku senioralnego – z obecnej dotacji skarbu Państwa do ZUS należy utworzyć zasiłek senioralny w równej wysokości dla wszystkich emerytów, wypłacany dla wszystkich od tego samego wieku emerytalnego w wysokości odpowiadającej minimum socjalnemu, pozwalającemu na podstawową bezpieczną egzystencję;

- wpłaty (alimenty) od własnych dzieci – płatne przez każde pełnoletnie dziecko, każdemu z rodziców, po osiągnięciu przez niego wieku emerytalnego, w wysokości nie mniejszej niż kwota określona ustawowo.

Świadomie, nie postuluję konkretnych kwot, powyższych składowych systemu, aby nie odciągać uwagi czytelnika od sedna problemu i nie budzić jałowych kłótni o kwoty.

Aby pokolenie dzieci dysponowało środkami niezbędnymi do bezpośrednich wpłat na rzecz emerytur własnych rodziców, w momencie likwidacji ZUS trzeba znieść podatek dochodowy od osób fizycznych oraz obecne wpłaty na system emerytalny. Każdy z pracowników od pierwszego dnia wprowadzenia nowego systemu, otrzymywałby pełne koszty swojego zatrudnienia będąc zobligowanym jedynie do opłacenia ubezpieczenia zdrowotnego.

Przez co przychody każdego pracownika z tytułu pracy wzrosną skokowo o ponad 57%.

Obecne przywileje emerytalne, jeżeli mają trwać dalej, muszą być finansowane przez instytucje gwarantujące dany przywilej. Wtedy, jak na dłoni, zobaczymy ile faktycznie kosztuje utrzymanie danej instytucji i ile w jej budżecie stanowią faktyczne koszty jej działania, a ile przywileje osób bezczynnych.

Korzyści nowego systemu emerytalnego

Wzrośnie chęć do posiadania dzieci, odrodzona zostanie ekonomiczna rola rodziny, posiadanie dzieci stani się – na nowo – opłacalną inwestycją, tak samo jak opieka nad nimi, wychowanie, kształcenie dzieci, pomoc w ich starcie zawodowym, będzie istotnym wspólnym interesem rodziców.

W związku z tym, iż wpłaty dla emerytów-rodziców będą wpływały od każdego z jego dzieci, to ta część świadczenia emerytalnego będzie proporcjonalna do liczby posiadanych dzieci. Kompensując rodzicom-emerytom koszty poniesione wcześniej, na wychowanie każdego dziecka.

System nie będzie generował kosztów biurokratycznych, zasiłek senioralny można naliczyć i rozdysponować maszynowo.

Znikną dwa pierwsze, opisane wyżej strumienie wypływu pieniędzy z systemu emerytalnego (koszty biurokracji i emerytury uprzywilejowane) dzięki tym oszczędnościom, pokolenie dzieci będzie mogło płacić mniej, a uposażenie emerytów jednocześnie wzrośnie.

Zarobki osób pracujących znacząco wzrosną. Wyjazdy zagraniczne „za pracę” przestaną być atrakcyjne. Część osób które wyjechały za granice wróci do Polski. Wzrośnie chęć do pracy zawodowej, co w sytuacji lawinowo spadającej aktywności

zawodowej w naszym kraju jest dużą wartością.

Odbuduje się tysiące mikro-działalności gospodarczych, szczególnie tych na „część etatu”, które musiały zostać zlikwidowane przez rujnujące koszty stałe = ZUS. Nastąpi przepływ pracowników z wielu niepotrzebnych już stanowisk urzędniczych do strefy realnej gospodarki. Zmniejszy się (lub zniknie) konieczność importowania pracowników z zagranicy.

Obowiązek łożenia na emerytury rodziców, będzie miał charakter bezwarunkowy, a jego bezpośredni przepływ nie będzie miał ograniczeń geograficznych. Każdy obywatel Polski, niezależnie od aktualnego kraju zamieszkania, będzie posiadał nie tylko moralny, ale i prawny obowiązek łożenia na własnych rodziców-emerytów. Ucieczka za granicę, aby pozostawić rodziców na utrzymaniu pracujących w kraju współobywateli, przestanie być skuteczna i opłacalna. Zlikwidujemy, obecnie drenujący system emerytalny, efekt „kukułczego jaja”.

Zniknie pojęcie tzw. „pracy na czarno” ponieważ ze względu na wypłacanie całości kosztów zatrudnienia pracownikowi – każda praca będzie „na białą”. Zwiększy się przez to znacznie elastyczność form zatrudnienia, zarobkowania, wzrośnie aktywność zawodowa. Poprzez skokowe zwiększenie zarobków – o ponad 57%, zwiększy się różnica finansowa pomiędzy życiem z zasiłków i zarobkowaniem, co wpłynie na zwiększenie chęci do podejmowania pracy zarobkowej.

Zakładając, że rodzice będą mieli dzieci w wieku około 25 lat, a sami przejdą na emeryturę w wieku – powiedzmy – 65 lat, to ich dzieci będą wtedy miały około 40 lat. Dzieci, w ramach postulowanego systemu, automatycznie otrzymują okres bez obciążeń na dorobienie się, pomiędzy końcem edukacji, a ok 40. rokiem życia – pozwalający na zdobycie własnego majątku, wybudowanie własnego domu i postaranie się o własne dzieci.

Zniknie problem sierot, adoptują je ludzie nie mogący mieć własnych-biologicznych potomków, Adopcja dziecka stanie się

nie tylko miłosierdziem ale i inwestycją gwarantującą spokojną starość.

Tak zwany obowiązek edukacyjny, stanie się zbędny, dbałość ze strony rodziców o wysokiej klasy edukację dzieci wzrośnie. Zjawisko to można to obserwować w krajach dalekowschodniej Azji, gdzie funkcjonują podobne zasady emerytalne.

Zwiększy się motywacja dziadków-emerytów, korzystających z bezpośredniego finansowego zaangażowania własnych dzieci, do angażowania się w opiekę nad wnukami i w pomoc swoim dzieciom. Odrodzi się ekonomiczna rola rodzin i rodów.

Postulowany system można wprowadzić natychmiast, bez okresów przejściowych, dodatkowych podatków, odnosząc natychmiastowe pozytywne efekty jego wprowadzenia.

Problem obecnego polskiego systemu emerytalnego, jest jak węzeł gordyjski, próby małych zmian i częściowego rozsypywania, wykreują jedynie kolejne kołtuny. Tego typu zmiany systemowe wymagają śmiałych decyzji i szybkich działań, albo nie zajdą wcale. Życzymy sobie naszego Aleksandra Macedońskiego, którego miecz przetnie obecną systemową patologię i wykreuje fundamentalne zmiany, zanim dla naszego wymierającego Narodu, będzie na to za późno.

Autorstwo: Bartłomiej Lipczyński

Źródło: NCzas.info